



PARAFIA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA + BOGUSZOWICE – GOTARTOWICE
ROK XIII + LUTY 2003 + NR 127

Rekolekcje

Rekolekcje szkolne odbędą się w dniach 22-24 marca, zaś rekolekcje parafialne w dniach 4-6 kwietnia. Poprowadzi je ks. dr Marek Panek z Uniwersytetu kard. Stefana Wyszyńskiego.

Diakon Marcin

Na 3-miesięcznym stażu przebywa w naszej parafii ks. diakon Marcin Wojciech.

Bierzmowanie

4 marca w naszym kościele parafialnym podczas Mszy św. o godz. 17.00 ks. bp Gerard Bernacki udzieli sakramentu bierzmowania.

Kolęda Księdza Arcybiskupa

30 stycznia z odwiedzinami duszpasterskimi do budynku nowego domu parafialnego przybył ks. arcybiskup Damian Zimoń. Dokonał także poświęcenia tego budynku. W uroczystości udział wzięli ks. proboszcz Krzysztof Błotko, poprzedni proboszcz ks. Stanisław Gańczorz oraz ks. dziekan Rudolf Myszor.

Msze domowe

Aby umożliwić osobom starszym i przewlekle chorym uczestnictwo we Mszy św. zachęcamy rodziny tych osób do kontaktu z Księdzem Proboszczem w celu przygotowania Mszy św. w domach tych osób.

Diakon Marcin

Od 18 lutego do 25 kwietnia będzie przebywał w naszej parafii ksiądz diakon Marcin Wojciech (Marcin to imię). Pochodzi z parafii Podwyższenia Krzyża Świętego i św. Herberta w Katowicach.

Przyjął już święcenia diakonatu, czyli pierwszy stopień święceń kapłańskich. Może głosić Słowo Boże, czytać Ewangelię, rozdawać Komunię, udzielać chrztu, udzielać sakramentaliów, prowadzić pogrzeby oraz katechizować.

3-miesięczny staż duszpasterski jest obowiązkiem każdego kłeryka 6 roku seminarium.

Ks. diakon Marcin święcenia kapłańskie przyjmie 15 maja br.

Zamieszkał w pokoju gościnnym nowego domu parafialnego.

Interesuje się górami oraz muzyką poważną.

Stare probostwo

„W roku 1907 ks. Pendziałek wybudował nowe probostwo, gustowny budynek z 6 pokojami. Projekt budowlany przewidywał postawienie większego budynku probostwa, niż ten, który zrealizowano. Jednak brak odpowiednich środków zmusił do ograniczeń w wydatkach. Koszty budowy probostwa wyniosły 2.075 marek. Budowę zrealizowała firma mistrza budowlanego Martiniego.”

Tak wygląda obecnie budynek tego probostwa. Pierwotny projekt nie został nigdy zrealizowany. Budynek miał mieć o jedno piętro więcej. Projekt ten można zobaczyć na stronie 4.

Rada Dzielnicy Boguszowice Stare zaprasza wszystkich mieszkańców na coroczne spotkanie sprawozdawcze, które odbędzie się w Szkole Podstawowej Nr 16 w dniu **9 marca o godz. 17.00.**

Tematem spotkania będą m.in. sprawy związane z realizacją programu ISPA czyli programu budowy kanalizacji.

W związku z wydaniem przez Starostwo Powiatowe w Rybniku decyzji o pozwoleniu na budowę w dzielnicy Boguszowice Stare kanalizacji sanitarnej w czasie spotkania będą doręczane te decyzje. Osoby przez których teren przebiegać będzie kanalizacja proszone są o zabranie ze sobą dowodów osobistych.

W trakcie gromadzenia dokumentów dotyczących historii Boguszowic natknąłem się na różne pisma świadczące o wszechstronnej i ofiarnej pracy duszpasterskiej i społecznej skromnego boguszowickiego

proboszcza Antoniego Pendziałka, który opiekował się naszą parafią w latach 1889 – 1909. Sadzę, że bogata działalność tego wybitnego kapłana zasługuje na upowszechnienie i na wszechstronne omówienie.

Ks. Antoni Pendziałek

Po zgonie długoletniego proboszcza Fryderyka Boruckiego (luty 1889 r.) przez trzy miesiące administrował parafią boguszowicką proboszcz ze Skrzyszowa Edmund Śladeczek. W międzyczasie zaprezentowany został dla tutejszej parafii przez księcia raciborskiego Wiktora - Antoni Pendziałek, który pełnił uprzednio funkcje wikariusza w Bogucicach, Sośnicowicach i Krapkowicach. Został on wprowadzony na probostwo boguszowickie 27 maja 1889 r.

Ks. Pendziałek urodził się 21 maja 1853 r. w Dobrosławicach, w powiecie kozielskim. Na kapłana wyświęcony został 15 lipca 1881 r.

Nowy proboszcz zajął się energicznie parafią. Najpierw przeprowadził całkowite odnowienie kościoła parafialnego. Polegało ono na remoncie i częściowej rozbudowie świątyni i na przywróceniu świeżego wyglądu ołtarzom, co stało się dziełem niejakiego Gajdy z Żor. Te nowości sprawiły parafianom dużo radości. Korespondent boguszowicki „Katolika” wyraził ją następującymi słowami: „...Kościół tutejszy został za staraniem Przewielebnego Ks. proboszcza Pendziałka ładnie na nowo pomalowany. Jest to dla parafian uciechą, widzieć kościół w nowym odpowiednim przybraniu.... Niechaj Pan Bóg zapłaci naszemu kochanemu proboszczowi za jego trudy i mzoły podjęte w celu upiększenia naszego kościółka, a daj Panie Boże, ażeby się równocześnie także serca parafian odnowiły”.

W roku 1901 proboszcz powiększył zakrystię i chór organowy, zakupił za 2400 marek nowe organy i poszerzył cmentarz, który ogrodzono drucianym płotem. Mur oporowy, na którym postawiono płot, stoi po dzień dzisiejszy.

Dbłość nowego proboszcza o wystrój zewnętrzny rozciągała się także na ludzi. W „Katoliku” napisano, że „teraz zakrystianie ubrani są podczas nabożeństwa w osobne szaty kościelne, co korzystne na wiernych robi wrażenie. Dawniej nosili zwykłe surduty, zimą zaś kozuchy. Ksiądz proboszcz usunął to i wszyscy są temu radzi”.

W roku 1907 ks. Pendziałek wybudował nowe probostwo, gustowny budynek z 6 pokojami. Projekt budowlany przewidywał postawienie większego budynku probostwa, niż ten, który zrealizowano. Jednak brak odpowiednich środków zmusił do ograniczeń w wydatkach. Koszty budowy probostwa wyniosły 2.075 marek. Budowę zrealizowała firma mistrza budowlanego Martiniego.

Nowy proboszcz starał się też wciągać ludzi do współdecydowania o parafii. W tym celu poszerzył skład rady kościelnej, do której zaprosił chłopów. Ich nazwiska znamy z protokołu z posiedzenia rady kościelnej z dnia 30.6.1901 r. Byli to: Franciszek Konsek (zastępca przewodniczącego rady), Zniszczoł, Przeliorz, Szymura, Wydra, Missala, Bronny, Konstanty Rojek, Pierchała, Zgrządek, Szweda, Motyka i Jan Przeliorz.

Ks. Pendziałek zajmował się też uprawą ziemi. Gospodarstwo proboszczowskie obejmowało wtedy około 70 hektarów ziemi ornej, łąk, stawów i lasów. Ten fakt spowodował, że problemami rolnictwa proboszcz interesował się bardzo mocno. Zajmowały go sprawy związane z życiem rolników. W grudniu 1900 r. Królewski Sąd Okręgowy w Rybniku wpisał do Rejestru Stowarzyszeń „Boguszowicki Związek Oszczędnościowo - Pożyczkowy” z nieograniczoną odpowiedzialnością, z siedzibą w Boguszowicach., którego przedmiotem było „podniesienie gospodarki i dochodów członków przez wystarcanie się o kapitały obrotowe i korzystny zbył produktów rolnych, przyjmowanie wkładów oszczędnościowych za oprocentowaniem i udzielanie pożyczek członkom solidnym i zasługującym na kredyt”.

Do zarządu weszli:

1. Proboszcz Antoni Pendziałek - prezes
2. Oberżysta Konstantyn Rojek - zastępca prezesa
3. Chałupnik Franciszek Konsek,
4. Wyłankowicz Franciszek Rojek,
5. Kmieć Franciszek Sacher.

Wynika z tego, że proboszcz Pendziałek zainicjował utworzenie związku, w którym odgrywał decydującą rolę.

To stowarzyszenie nazywane także reifeisenowską spółką pożyczkowo – oszczędnościową początkowo pod względem organizacyjnym należało do zarządu w Neuwied. W roku 1904 postanowiło jednak przystąpić do odpowiednika takiego zarządu w Nysie, zaznaczając, że spółki mogą tylko wtedy wpływać na zarządzanie i wewnętrzne ukształtowanie się organizacji związkowej, jeżeli należą do organizacji we własnej prowincji, więc spółki na Śląsku do organizacji śląskiej, która ma siedzibę w Nysie. Jednak motywem tej zmiany organizacyjnej mógł być również fakt, iż ta ostatnia organizacja była przychylna Polakom.

Pisałem już, iż korespondent „Katolika” wyraził życzenie „...daj Panie Boże, ażeby się równocześnie także serca parafian odnowiły...” A było to życzenie na czasie, gdyż poziom moralny boguszowiczów w tych latach do najwyższych nie należał. W publikowanej w „Sercu Ewangelii” „Historii boguszowickich chłopów” pisałem już o tragedii rodzinnej w kmieciej rodzinie B. w roku 1886 spowodowanej nadużywaniem wódki.

W tym samym roku czytamy również: „(...) Chociaż późno, ale jednak muszę nadmienić o odpuszczeniu św. Wawrzyńca w Boguszowicach, który się bardzo uroczyście odprawił. Rozczulające kazanie powiedział ks. Pakuza z Rybnika, nabożeństwo odprawił ks. proboszcz tamtejszy. Ale pożałuj Boże, cóż się działo po odpuszczeniu? Pijatyka a na ostatek bijatyka; dwaj parobcy się rzucili na żandarma, za co ich z pewnością kara nie minie, co im też wcale nie zaszkodzi, żeby znaleźli sposobność swą gorącą krew cokolwiek ochłodzić.

Parę tygodni później ukazuje się wstrząsająca informacja: „W Gotartowicach zapił się na śmierć parobek dworski. W ciągu pół godziny wypił półtora litra <tej trucizny>”.

Problem ciągle istniał, o czym świadczą poniższy opis odpustu sporządzony przez człowieka nie będącego mieszkańcem Boguszowic: „Nadchodzi odpust w Boguszowicach na św. Wawrzyńca, i może się wszyscy radują na tę uroczystość, osobliwie parafianie. Toż i ja bym się cieszył, ałem daleko. Za to wy wszyscy, którzy tam dotąd pójdziecie na odpust, idźcie prawdziwie na

odpust, a nie na rozpuszt. Wiem z dawniejszych lat, iż niektórzy idą do tego karczmiszka powyżej stojącego i tam może bez nabożeństwa piją, a potem hałasują, aż do niesporu, że aż sromota. Ja na własne oczy widziałem, co opisuję. Prawdziwie aż mi się na płacz zbierało, gdy to wszystko spostrzegł, a wspomniawszy sobie owo i prośby do tego ludu wygłoszone. Ale to jeszcze nie wszystko, bo jak jankowska procesja wychodzić miała z kościoła, to przypadło kilku młodych do chorągwi z takim hałasem i dzikością, jakby do kieliszka bez wszelkiego ukłonu. I nie dziwota, bo prawie wszyscy byli niezupełnie trzeźwi. Bardzo to smutno z takimi ludźmi Ignącymi do trunków, bo chociaż są katolikami i nieraz słyszą, że picia mają zaniechać, jednak im z tym jakoś niesporo.

Co do zachowania się na odpuszc, mówią, iż to taka moda od dawna. Przeto, aby i wszyscy, co tak postępują się dowiedzieli, piszę te słowa, aby wiedzieli, jak to ludzie o nich sądzą. A z drugiej strony przepraszam wszystkich katolików osobliwie stamtąd, aby mi tego za złe nie mieli. Chciałem tylko dopomóc, ażeby chwała Boża nie cierpiała”.

Ks. Pendziałek przywrócił zaniechany przez poprzedników zwyczaj chodzenia po kołędzie. Korespondent „Katolika” z Folwarek tak pisze na ten temat: „Nasz przewielebny ks. proboszcz z Boguszowic obchodził u nas tego roku po kołędzie. Było to znowu pierwszy raz po latach czterdziestu. Myśmy już o tym nie pamiętali, jeno nam rodzice opowiadali, że niegdyś był u nas taki zwyczaj chodzenia po kołędzie. Bóg zapłać za to naszemu czcigodnemu duszpasterzowi”.

W 1901 r. z inicjatywy proboszcza założono w Boguszowicach Towarzystwo Katolicko Robotnicze pod opieką św. Józefa. Lokalu na zebrania udzielił towarzystwu p. Wieczorek, karczmarz znany ze swych polskich przekonań. Towarzystwo to musiało działać dość aktywnie, gdyż w „Katoliku” ogłoszone zostały stałe terminy zebrań w każdą niedzielę po pierwszym i piętnastym każdego miesiąca.

Rozwijał się też pod troskliwym okiem ks. Pendziałka III Zakon założony w 1898 roku przez Franciszka Konska.

W tym czasie ze strony niemieckiej stawały się coraz bardziej widoczne naciski germanizatorskie. W całym powiecie rybnickim nastąpiło niezwykle ożywienie różnych nacjonalistycznych organizacji niemieckich, w tym tzw. „Kriegerferreinów”, jak nazywano niemiecki związek zrzeszający weteranów pruskich. O wielkiej paradzie pisze „Katolik” w grudniu 1901 r.: „W zaprzęszą niedzielę, 17 listopada, obchodzono w tutejszej parafii kiermasz, czyli raczej uroczystość poświęcenia naszego kościoła. Poszedłem sobie na wielkie nabożeństwo, myśląc, że takowe odbędzie się za parafian, lecz nie mało zdziwiłem się, gdy krótko przed nabożeństwem usłyszałem przed kościołem jakieś trąbienie i bębnienie. Jak zwykle przy większych uroczystościach, muzyka na nabożeństwie przygrywała nam do śpiewu polskiego. Po skończonym nabożeństwie koło kościoła słyszałem znów komendę niemiecką i dowiedziałem się, że to <Kriegerferaj> boguszowicki miał dzisiaj po raz pierwszy nabożeństwo. Przepycham się przez tłum, aby <krigierów> dobrze obejrzeć i widzę, że p. nauczyciel z Gotartowic komenderuje, a ci <bildowani> stoją jak szpilki, a potem poszedł meldować panu pułkownikowi czy lejtnantowi - nie wiem jaki tam ma tytuł. Ciekawy byłem, kto to taki, a tu o (dziwo) pan oberżysta Rojek z Boguszowic odebrał całą paradę, poczem wszyscy szli do jego oberży.

Dziwiłem się starym wojakom, z posiwiałymi włosami, że im jeszcze na stare lata zachciało żołnierki. Bracia weterany, coście tam ongi swego czasu walczyli w wojnach, czy macie wszyscy coś z tego, macie jaką zapomogę? A jeżeli który ma jaką zapomogę, jak trudno ją wykołatał? Dziwię wam się bardzo, że wam jeszcze smakuje ta niemiecka komenda, choć tylko <rechts> albo <links> rozumiecie, a w <ferajnie> nauczycieli słuchacie, a nie wiecie, co wam mówią”.

Podobna uroczystość odbyła się w niedzielę 1 marca 1903 r., kiedy to obchodzono jubileusz Ojca św. „Kriegerverein”, Straż Pożarna z Gotartowic, i parafianie urządzili pochód z pochodniami i lampionami. Ks. prob. Pendziałek przemówił po niemiecku, po czym – jak czytamy w „Oberschlesische Volkszeitung” – była mowa polska.

Ksiądz Pendziałek dbał o kontakty z polskimi społecznościami kościelnymi. W Rybniku w tym czasie działało prężnie polskie „Towarzystwo św. Alojzego”. Pielęgnowało ono polski śpiew, wystawiało polskie sztuki teatralne. W niedzielę, dnia 29 maja 1892 r. Towarzystwo zorganizowało wycieczkę pieszą z Rybnika do Boguszowic: „(...) Przy odgłosie dzwonów i z pieśnią <Błogosławieni serca czystego> wkroczyli do wioski, gdzie liczny tłum ludności wyszedł na powitanie. W kościele ks. przew. udzielił im błogosławieństwa. Potem pod kościołem ks. przew. objaśnił im znaczenie tamtejszego kościoła, który jest na kształt krzyża zbudowany, po czym udali się na cmentarz, gdzie się pomodlili za dusze zmarłych, podziwiali piękne pomniki, których napisy są po większej części w ojczystym polskim języku pisane. Potem byli mały posiłek w gościńcu. Tu przemówił znów ks. prezes i wniósł okrzyk na cześć Ojca św. i Cesarza, który hucznie powtórzyli. Śpiewali także różne pieśni i przeplatali je przemowami i deklamacjami. Na koniec zaśpiewali pieśń do św. Łucji, patronki żeglujących, a po zmówieniu zwyczajnych modlitw opuścili lokal. Na podwórku czekała na nich niespodzianka. Za staraniem nauczyciela zagrała im tamtejsza kapela w miłych dźwiękach piękny marsz. Przy odgłosie muzyki i śpiewu ruszyli ku domowi”.

A oto fragment mówiący o chęci narzucania w Boguszowicach niemieckiego śpiewu w czasie uroczystości kościelnych: „...Pragnę też podać wypadek, którego byłem naocznym świadkiem. Byłem razu pewnego na pogrzebie nieboszczyka Jana Sojki z Rogoźnej. Spostrzegam też pana nauczyciela z Rogoźnej ze swymi dziećmi szkolnymi, ustawionymi jak pod sznur. Na samym czele pan nauczyciel. Po modlitwie księdza proboszcza dał nauczyciel znak w te słowa: raz, dwa, trzy i jego dzieci szkolne zaczęły pieśń: <Harre meine Seele>. Naszego księdza zdziwiło też to bardzo i gdy dzieci skończyły śpiew, zapytał się ksiądz żony nieboszczyka w te słowa: Życzyliście sobie niemieckiego śpiewu tutaj przy pogrzebie? Na to żona i wielu innych ludzi odpowiedziało: Niemieckiego śpiewu sobie nie życzyliśmy. Na co odparł ksiądz: Tak więc zaśpiewajcie jeszcze raz wszyscy, ale po polsku i lud śpiewał pobożną pogrzebową pieśń. I was, kochani czytelnicy zapytuję się: rozumiecie wy śpiew Harre meine Seele? Co to ma znaczyć? A spytajcie się waszych szkolnych dziatki, co już ostatni rok do szkoły chodzą? Powiadają wam, iż tak samo wiedzą, jak i wy, albo jeszcze mniej, bom ja się takich pytałem, co dopiero rok wyszli ze szkoły a mówili, że nie wiedzą...”.

Sprawa pielęgnowania języka polskiego nie była proboszczowi obojętna. „Katolik” 30 stycznia 1904 r. donosił, że: „W Boguszowicach miał się odbyć w ubiegłą niedzielę teatr pod protektorem ks. proboszcza Pendziałka, lecz policja zakazała teatru ze względu na niebezpieczeństwo w razie pożaru. Przeciw zakazowi podobno założono apelację”. Wszyscy wiedzieli, że ta „troska” o bezpieczeństwo ludzi to tylko pretekst służący do uniemożliwienia przedstawienia.

Proboszcz spowodował, że dzieci przystępowały bardzo uroczyście do I Komunii św. Czytamy w „Katoliku”: „W niedzielę na pierwszej mszy św. przystępowały nasze dziatki po raz pierwszy do Stołu Pańskiego w liczbie około 100. Aż się łyż do oczu

cisnęły, gdy nasz ukochany ks. proboszcz wzruszającą mową do nas i do dzieci wypowiedział. Niemieckiego oddziału tu nie ma”.

Z roku 1908 pochodzi inny opis takiej samej uroczystości: „W niedzielę, dnia 26 kwietnia przystępowały nasze dziatki po raz pierwszy do Komunii św. Było ich wielka liczba, jakiej tu jeszcze nie było, bo przeszło 150. O godzinie ½ 8 zgromadziły się dziatki nasze w szkole, skąd w procesji z księdzem proboszczem na czele przy odgłosie dzwonów do kościoła je wprowadzono. Podczas uroczystości wygłosił nasz Wiel. ks. proboszcz Pendziałek bardzo piękną i pouczającą przemowę. Muszę nadmienić, iż między dziatkami było także kilka niemieckich dzieci, dla których także była krótka niemiecka mowa. Po zaś całej uroczystości udały się dziatki nasze na probostwo, gdzie od Wiel. ks. proboszcza otrzymały każde Różaniec na pamiątkę i zarazem śniadanie. Wszystkie dziatki potem w głównym nabożeństwie udział wzięły. – Za to my wszyscy rodzice parafianie składamy najszczerze staropolskie „Bóg zapłać”! czciogodnemu ks. Proboszczowi”.

Dnia 18 lipca 1906 r. obchodził ks. Pendziałek swój srebrny jubileusz kapłański. O specjalnych uroczystościach z tego tytułu prasa nie pisała.

Proboszcz Pendziałek był znany jako działacz polski. W trakcie wyborów do parlamentu Rzeszy w roku 1902 powołane zostało Polskie Towarzystwo Wyborcze (PTW), w którym ks. Antoni Pendziałek reprezentował Rybnik obok dr. Mariana Różańskiego, znanego działacza polskiego. W związku z zaangażowaniem się księdza Pendziałka i ks. Skowrońskiego „Katolik” apelował do wszystkich polskich sił politycznych, szczególnie do polskich gazet, by zachować się wobec nich z rozwagą i nie przyczyniać im z racji ich politycznego zaangażowania kłopotów, gdyż położenie księży życzliwych polskiemu ludowi nie było najlepsze, ponieważ groził im konflikt z ich przełożonymi, którzy z perspektywy Wrocławia nie dostrzegali potrzeb ludu polskiego i stali bliżej tych sił, które opowiadały się za jego zniemczeniem”.

Dnia 6 października 1904 r. odbyły się w Pszczyńsko – Rybnickim Okręgu Wyborczym wybory uzupełniające do sejmu pruskiego po zmarłym pośle centrowym Moritzu z Pilchowic. Ks. Antoni Pendziałek, mimo, iż ambicji politycznych nie przejawiał, zgodził się kandydować do sejmu z ramienia Polskiego Komitetu Wyborczego. Po wstępnej selekcji na polu walki ostali się:

1. ks. proboszcz Pendziałek z Boguszowic ze strony polskiego komitetu wyborczego,
2. ks. dr Stephan z Katowic, ze strony partii centrowej,
3. Inspektor szkół Rzeszmitzek z Raciborza, ze strony konserwatystów rządowców.

Między nimi stoczona została twarda walka wyborcza. Gazety niemieckie przedstawiały ks. Pendziałka jako kapłana nieposłusznego swojemu zwierzchnikowi, biskupowi wrocławskiemu. W ten sposób chciały go odstraszyć od kandydowania.

Brak zgody wśród ugrupowań polskich spowodował, że wybory, które przeprowadzono w Żorach, wygrał rządowiec Rzeszmitzek. Proboszcz Pendziałek zniechęcony nieporozumieniami w ugrupowaniach polskich wycofał się z życia politycznego. Do redakcji „Katolika” przesłał list następującej treści:

„Boguszowice, dnia 13 listopada 1904 r. Szanowną Redakcję upraszam o łaskawe umieszczenie oświadczenia następującego: <Dla miłego spokoju i dla uniknięcia zaczepek składam przewodnictwo w Polskim Komitecie Wyborczym i występuję z takowego. To powinno wystarczyć>. Pendziałek, proboszcz w Boguszowicach”.

Jednak natura społecznika i przywiązanie do mowy polskiej nie pozwoliły mu siedzieć spokojnie, kiedy działy się rzeczy złe. I tak w roku 1906 wystąpił w obronie nauki religii w języku polskim. Kiedy władze pruskie zniosły polską naukę religii, w jej obronie stanęło kilkunastu księży górnośląskich, którzy na dzień 6 listopada zwołali wiec do Katowic. Wśród nazwisk księży zwołujących ten wiec widniało też nazwisko ks. proboszcza Antoniego Pendziałka. W ostatniej jednak chwili komitet organizacyjny musiał wiec odwołać z powodu rozkazu pochodzącego od samego ks. kardynała Koppa, który „uważa, że wieców w obronie religijnego wychowania dzieci polskich zwoływać się nie powinno”.

W czasie wyborów do parlamentu pruskiego w roku 1907 ks. Pendziałek poparł m.in. Korfantego, wydając razem z 14 księżmi katolickimi odezwę do ludu górnośląskiego, w której jako syn ziemi piastowskiej deklarował swój udział w jego obozie politycznym, by walczyć o należne prawa dla ludu śląskiego.

Niemcy postrzegali jego znaczącą rolę w ruchu polskim. Na jednym z dokumentów czytamy taki oto dopisek landrata rybnickiego: „Der Pfarrer gehört zu den Führern der Großpolnischen Partei“. (Proboszcz należy do przywódców Partii Wielkopolskiej – tłum. autora). Dla wyjaśnienia terminu „Partia Wielkopolska” należy dodać, iż Niemcy w swojej propagandzie antypolskiej na Górnym Śląsku lubili się posługiwać twierdzeniem, jakoby działalność polska była dziełem obcym, importowanym z Poznańskiego.

Władzom miejscowym musiała się nie podobać ta polska działalność proboszcza. Jednak, ze względu na szacunek, jakim się cieszył w środowisku, nie kierowano przeciwko niemu jakichś działań. Proboszcz - Polak nie uniknął jednak przykrości ze strony miejscowych nastawionych proniemiecko. Miały miejsce różne „psikusy” sprawiane księdzu, takie jak zanieczyszczanie studni farskiej.

Ten dzielny kapłan mimo podstępnej choroby (cukrzyca) pełnił swoją posługę kapłańską do ostatka. Zmarł 22 marca 1909 r. W prasie polskiej ukazały się bardzo ciepłe wspomnienia o Zmarłym. Oto część jednego z nich: „Była to natura cicha, skromna, łagodna, pilnująca w pierwszej linii Kościoła i dobra dusz swych parafian, oddana przez całe życie pracy nad ludem i dla ludu. Charakter na wskroś prawy i zacny o duszy polskiej, która gorąco umiłowała sprawę ojczystą. Sprawami publicznymi, a szczególnie polityką Zmarły mniej się zajmował i sam głosił o sobie z szczerością, prostotą, co Go zawsze tak chlubnie wyróżniało, że nie ma w nim materiału na polityka, że jest w pierwszej linii kapłanem i siły swe oddaje dla dobra Kościoła i sprawy narodowej w codziennej, skromnej, cichej a zbożnej pracy. Z tego wszelako nie wynikało, żeby nie miał stawać w szeregach politycznych, gdy tego wymagała potrzeba polityczna i dobro społeczeństwa polskiego. Przeciwnie, wtedy stawał na czele i oddawał swe imię i nazwisko na usługi sprawie narodowej.

Ubolewał niejednokrotnie nad tym, że u nas oświata narodowa tak wolnym postępuje krokiem. Do piszącego te słowa wyraził się podczas dłuższej rozmowy razu pewnego: <Boże kochany! Kiedyż ten nasz poczciwy lud przejrzy? Kiedyż zrozumie, żeby gromadzić się jak najliczniej koło naszych gazet, które niczego więcej nie pragną, jak tylko jego słowa dobra i szczęścia jego?> – Oby złote te słowa zacnego kapłana Polaka, który dziś stanął już na sądzie boskim, zapamiętał sobie wszystek nasz lud polski i do nich się stosował!

Zmarły, w obejściu, w życiu prywatnym był miły, sympatyczny, uprzejmy, gościnny, popularny. Każdego, choćby człowieka najuboższego, podejmował u siebie, służył mu, o ile mógł, radą i pomocą. Parafia jego straciła dobrego pasterza, Kościół i naród prawego syna”.

Pogrzeb zacnego kapłana stał się wielką manifestacją. Odbывał się przez dwa dni. W przeddzień pochówku dokonano eksportacji zwłok Zmarłego z probostwa do kościoła. W cytowanym wielokrotnie „Katoliku” możemy wyczytać: „Drogi do Boguszowic były liche; roztopiony śnieg itd. zamieniły drogi polne w bagna. Mimo tego z daleka przybyło wiele ludzi na eksportację. Razem z parafianami tworzyli gęste szpalery po obu stronach drogi. Kondukt prowadzili ks. prob. Schliwa z Jankowic w otoczeniu kilku księży. Gdy wynoszono wśród śpiewu łacińskiego trumnę z probostwa, lud polski wybuchnął głośnym płaczem, bo widział rozstanie się bliskie z swoim pasterzem i dobrodziejem. Wśród wielkiego ścisku – każdy chciał być jak najbliżej ukochanego zmarłego – wniesiono trumnę do kościoła, ustawiono ją przed wielkim ołtarzem. Na trumnie widniały napisy polskie: Spoczywaj w Bogu, wyszywane w obiciu. Wieńce były złożone w czwartek od rozmaitych osób i stowarzyszeń, pomiędzy innymi też od redakcji i wydawnictwa „Katolika” (wieńiec stalowy) i „Górnoślązaka” (z napisem: zacnemu kapłanowi i obywatelowi). W kościele księża odśpiewali przepisane modły, po czym śpiewał lud z towarzyszeniem organów a następnie odmawiali wszyscy głośno różaniec za zachętą księży, z których jeden oddał ukochanego zmarłego księdza zwłoki pod straż ludu pobożnego, który miał czuwać przy trumnie przez całą noc, modlić się i śpiewać. W piątek rano, na pogrzeb przybył ludzi był jeszcze większy. Przybyło więcej księży z ks. dziekanem Losem na czele. Na trumnie wieńce złożyły towarzystwa polskie, polski komitet wyborczy dla Śląska itd. Po Mszy świętej żałobnej ks. prob. Maiczek z Warszowic, sam wrzuszony do głębi, wypowiedział przepiękne kazanie żałobne z ambony urządzonej na cmentarzu. Zaczął od słów: „Błogosławieni miłosierni, bo dostąpią miłosierdzia Bożego”. Przedstawił życie zmarłego księdza śp. Antoniego Pendziałka, jego zacność, skromność, jego hojność wobec biednych i uciśnionych, dla których był prawdziwym ojcem i opiekunem. Płaczą o niego przyjaciele, płacze parafia, płacze cały Górny Śląsk. Nie pozostawił zmarły żadnych majątków po sobie, bo rozdał, co miał, i mógłby powiedzieć, wskazując na ubogich naokoło siebie: „Oto moje skarby – oto mój majątek!” Kazanie wzruszyło obecnych do łez. Zakończył rzewny pacierz za spokój śp. ks. Antoniego. Biły dzwony po raz ostatni nad otwartym grobem duszpasterza zgasłego – a lud w płacz, gdy zwłoki spuszczano. Nad grobem podziękował ks. dziekan Los wszystkim, po czym powoli zaczęli się rozchodzić uczestnicy wrzuszającego pogrzebu.

Dodajemy jeszcze kilka mało znanych szczegółów z życia zmarłego. Nieboszczyk urodził się dnia 21 maja 1853 roku na pograniczu morawsko – niemieckim w Dobrosławicach w powiecie kozielskim. Do szkół uczęszczał w Głubczycach, później na studiach do Wrocławia, gdzie dnia 15 lipca 1881 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Proboszczem w Boguszowicach ustanowiony został dnia 27 maja 1889 roku. Może właśnie dlatego, że się urodził na kresach, wyrobił sobie już w młodości wieku hart ducha, poczucie polskości odezwało się w nim również wcześniej i dobitnie, które później spotęgowało się podczas dłuższego pobytu w domu staropolskiej zacnej rodziny Niegolewskich w W. Ks. Poznańskim. Już jako akademik należał do założycieli Towarzystwa górnośląskiego akademików Polaków we Wrocławiu w roku 1880, którego też był pierwszym prezesem. I w dalszym ciągu żywota nigdy nie zбочzył z raz obranej drogi i swoim przekonaniom narodowym nigdy się nie sprzeniewierzył. Dał piękny przykład wszystkim. Niech mu Pan Bóg wynagrodzi hojnie wszystko, co uczynił dla swojego ludu polskiego. Niech zmarły śp. ks. Antoni Pendziałek odpoczywa w pokoju wiecznym. A”.

„Katolik” zamieścił jeszcze drugą, pełniejszą relację z pogrzebu:

„We czwartek po południu ludu zebrano się tak wiele w Boguszowicach jak jeszcze nigdy ani w odpust nie było. O godzinie 4 przybyło kilku Wiel. księży z dekanatu żorskiego, którzy odprawili ceremonie żałobne nad zwłokami. - Nastąpiło zamknięcie trumny, na którą rzuciła się czeladź z probostwa, którą przy wielkim płaczu i krzyku musiano nieomal odpychać. Wśród wielkiego szlochania niesiono tak drogie nam szczątki naszego tak dobrego pasterza z probostwa do kościoła, tam odprawili znów księża odpowiednie obrządki. Potem księża rozeszli się, a nam polecił Wielebny ks. prob. Miczek, abyśmy czuwali przy zwłokach przez noc całą. Tego nie potrzeba było wiernym parafianom ani mówić, gdyż nieomal każdy parafianin poświęcił kilka godzin, aby czuwać i modlić się przy zwłokach tak dobrego ojca duchownego. Zarazem potrzeba tu wyrazić dzięki naszemu śpiewakowi p. Franciszkowi Konskowi, który przez całą noc przewodniczył nam w śpiewie i modlitwach. - Zaraz o świcie następnego dnia zaczęło się roić jak w ulu; ludek wierny z bliska i z daleka zaczął zapełniać kościół, aby oddać ostatnią usługę tak zasłużonemu kapłanowi, i aby uрониć niejedną łzę nad grobem jego. Więc wkrótce zapełnił się cały kościół tak, że musiano lud prosić o rozsądek, a gdy to nie skutkowało, trzeba było, silne środki zastosować, tak że tylko może ledwie szóstą część ludu mogła do kościoła wejść, reszta musiała się już zadowolić na dworze. O godzinie 10 zaczęli Wielebni księża, zebrani z całego dekanatu i okolicy, śpiewać Officium, po czym odprawił Wiel. ks. Śliwa z Jankowic nabożeństwo żałobne z asystą ks. kapelana Pojdy z Król. Huty (pochodzącego z naszej parafii) i ks. kapelana Piechy z Pawłowic. - Po skończonym nabożeństwie otoczyli wszyscy księża trumnę wokoło i zaintonowali „Liberate me Domine”. I tu znów wybuchnął lud wielkim płaczem. Następnie wyniesiono zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Na cmentarzu umieszczono ambonę, z której wygłosił Wielebny ks. Miczek z Warszowic mowę pogrzebową, przypominając życiorys zgasłego pasterza. I tu nastał znów płacz, płacz wszystkich wespół, czy ksiądz, czy bogaty, czy ubogi, i wszyscy płakali. Nareszcie nad grobem, jako ostatnie podziękowanie, wygłosił przemowę po niemiecku i po polsku Wielebny ks. dziekan Los z Pawłowic. Tak po skończonych mowach rzucaliśmy grudki ziemi na te szczątki kapłana zgasłego, który nam tyle dobrego wyświadczył! Smutno nam po stracie tak ukochanego pasterza! Nam pozostanie on w pamięci na zawsze. Odpoczynek wieczny racz mu dać Panie, a światłość wieczna niech mu świeci na wieki. Parafianin”.

Na cmentarzu byli też niejako „służbowo” inni uczestnicy tego manifestacyjnego pogrzebu. Jeden z nich to wachmistrz żandarmerii, który złożył następnie landratowi rybnickiemu stosowny meldunek: „W pochówku proboszcza z Boguszowic wzięło udział ponad 2000 osób, wśród nich 20 duchownych z okolicy i deputowany Seyda (pol.) Zagranicznych polskich przywódców nie zauważono. Niesiono do grobu dwie przykryte czernią chorągwie. Jedna od Kriegervereinu z Boguszowic, druga od delegacji katolickiego Towarzystwa św. Józefa z Biertułtów. Ostatnia była tak przykryta, że sukno chorągwi nie było widoczne. Po polsku mowę pogrzebową wygłosił proboszcz Mittek z Warszowic powiat Pszczyna, a po niemiecku arcykapłan Loss z Pawłowic powiat Pszczyna. Zamieszek nie było” (Tłum. autora). Taką informację landrat rybnicki przekazał z kolei do Rejencji Królewskiej w Opolu.

Postscriptum: W jednym z kolejnych numerów „Katolika” ukazała się znamienna notatka: „W Boguszowicach rozdano w tych dniach ubogim 100 marek, które im był zapisał zmarły proboszcz miejscowy śp. ks. Pendziałek”.

Mir, jakim miejscowa ludność otaczała pamięć proboszcza, trwał długo. Prawie w każdej izbie chłopskiej jeszcze przez parę dobrych lat wisiał portret ks. Pendziałka.

Mieczysław Kula

Od redakcji – w tekście pominięto przypisy licznie zamieszczone przez Autora w oryginalnym tekście artykułu

Rola kobiety w odrodzeniu moralnym rodziny i małżeństwa

Postawiony temat sugeruje, że kobieta ma moc i możliwości wpłynąć na moralne odrodzenie rodziny i małżeństwa, a odrodzenie to jest w obecnej sytuacji niezbędne. Odrodzenia wymaga to, co traci swą jakość, co trwa w stanie zapaści, kryzysu, czego istnienie jest zagrożone.

Czy można dziś mówić o zagrożeniu rodziny i małżeństwa? Nasilenie się takich zjawisk patologicznych, jak rozwody, niewierność małżeństwa, alkoholizm, dotyczący również kobiet, sieroctwo społeczne dzieci, przerywanie ciąży, a także dramatyczny spadek liczby urodzin, wskazuje na jego istnienie.

Nie kwestionując wagi wspomnianych zjawisk, trzeba przyznać rację ks. prof. Leonowi Dyczewskiemu, który w swym opracowaniu „*Rodzina polska i kierunki jej przemian*” twierdzi, iż: „Negatywne zjawiska życia małżeńsko-rodzinnego wprawdzie wywołują kryzys rodzinny, ale nie należy go oceniać jako kryzysu jej rozpadu, lecz jako tzw. kryzys rozwoju, w wyniku którego rodzina kształtuje nowe wzory życia”.

Warto jednak pamiętać, iż „swoją zdolność do trwania i stawiania się rodzina zawdzięcza powszechnemu przekonaniu jednostek, że tylko w życiu małżeńsko-rodzinnym można osiągnąć małżeńskie szczęście” i że (co jest ogólnie znaną prawdą) „rodzina jest niezastąpiona w społeczno-kulturowym kształtowaniu człowieka, wprowadza dziecko stopniowo i we właściwym sobie klimacie w świat wartości, norm, wzorów zachowań, w pełnienie ról społecznych i w funkcjonowaniu kontroli społecznej”.

Jakie zadania stoją dziś przed kobietami pragnącymi odrodzić moralnie swe rodziny?

Przede wszystkim muszą uwierzyć i ponownie odkryć wielkość powołania do macierzyństwa, zarówno biologicznego, jak i duchowego, mieć świadomość wynikającej stąd godności kobiety, i w tym duchu kształtować swoje rodziny i środowiska pracy.

Bo to dzięki macierzyństwu Polska mogła doczekać obecnych przemian. To dzięki macierzyństwu, powiedzeniu „tak” życiu, „tak” rodzinie przez miliony kobiet, trwają polskie tradycje, polska kultura, sztuka, trwa na tej ziemi Kościół. Kobiety, podejmując swoje powołanie do macierzyństwa, dają życie nie tylko rodzinie, zapewniają życie i trwanie narodowi, państwu, Kościołowi, kulturze. Kobieta, musi też mieć tę świadomość, że wszelkie działania przeciwstawiające się macierzyństwu, przeciwstawiają się rodzinie, ludzkości, człowiekowi, a także zamiarom Boga.

Odradzać moralnie rodzinę, to tworzyć klimat domu, w którym żyje się treściami religijnymi, w którym jest czas na wspólną modlitwę, w którym wszyscy coraz głębiej przeżywają Eucharystię i inne sakramenty. Któż, jak nie matka, babcia, czy starsza siostra czy dziecko znaku krzyża świętego, pierwszych modlitw. Kto czuwa nad przygotowaniem do pierwszej Komunii św. jak nie matka. A w domu – kto nadaje religijny charakter wieczery wigilijnej, kto przygotowuje święcone. Jeśli matka nie spełni swej roli, życie religijne gaśnie.

To kobieta – matka jest odpowiedzialna za hierarchię na której szczycie jest serce i miłość, to ona decyduje o intensywności życia religijnego, to na niej spoczywa wielka odpowiedzialność za przekaz religijnych wartości następnym pokoleniom.

Odrodzić rodzinę to dbać o głębokie przeżywanie niedziel i świąt, to celebrowanie świąt i uroczystości rodzinnych, to włączenie rodziny w nurt kultury chrześcijańskiej, to mądre i atrakcyjne zagospodarowanie czasu wolnego, wspólnie spędzonego, to przynajmniej jeden wspólny posiłek, to dbanie, by dom był miejscem, w którym żyje się bogatymi treściami, w którym nie jest nudno.

Lecz musi też dbać o stawianie barier, by nie docierały do niego niestosowne i nieodpowiednie treści, by nie był on zniewolony tym, co proponuje kultura masowa. To kobieta winna baczyć jakie czytane są gazety czy książki, kiedy telewizor jest włączony i co się ogląda.

Odradzać rodzinę, to dbać, by była miejscem dialogu – kobieta musi ten dialog inicjować, starać się, by członkowie rodziny chcieli dzielić się swymi kłopotami i radościami. Sama więc musi umieć słuchać, przeproszać i wybaczać, i takiej postawy uczyć pozostałych domowników.

Odradzać rodzinę to nieustannie pogłębiać miłość w małżeństwie, odkrywać i pielęgnować dar rodzicielstwa, wzmocnić autorytet obojga rodziców. Sprawić, by wysoka była w niej ranga wychowania i samowychowania.

Odrodzić moralnie rodzinę znaczy dla kobiety kształcić serce i wolę, starać się być jak najbliżej Pana Boga, to wносить w nią klimat ewangelicznej radości i pokoju.

Ogólna sytuacja kobiet w Polsce

W jakich warunkach dziś przychodzi kobiecie realizować misję obrony rodziny i małżeństwa? Sytuacja większości kobiet

w Polsce jest dziś dramatyczna. Niosą różnorodne ciężary, często ponad ich siły, kłopoty (związane z przemianami, jakie mają obecnie miejsce w naszym kraju). Znaczna większość kobiet pracuje zawodowo, a wynika to przede wszystkim z:

- potrzeb materialnych rodziny,
- chęci zdobycia niezależności finansowej (wobec ograniczonego poczucia bezpieczeństwa, jakie daje dziś kobiecie małżeństwo),
- aspiracji zawodowych, potrzeby samorealizacji,
- często też z przeświadczenia samych kobiet o małowartościowości pracy domowej i wychowawczej,
- potrzeby akceptacji społecznej (znacznie większym poważaniem w społeczeństwie cieszy się kobieta pracująca zawodowo; kobiety niepracujące bywają poniżane i upokarzane).

Dramatycznie uderza w kobiety, dzieci i rodziny, brak w Polsce polityki prorodzinnej – zabrana została kobietom większość ulg i przysługujących im uprawnień.

Pomimo wszelkich utrudnień nadal dla większości kobiet podstawową wartością jest dom, rodzina, dzieci. W warunkach, w jakich żyją, próbują jak najlepiej (najczęściej z niedostateczną pomocą mężczyzn) łączyć swoje „dwa etaty”.

Większość więc kobiet w Polsce żyje w ciągłym zmęczeniu (co dziesiąta kobieta nie odpoczywa nigdy, co czwarta tylko w niedzielę). Bieda i przepracowanie pogarszają stan zdrowia kobiet. Zmęczona kobieta często:

- nie ma siły i energii na wychowanie dzieci (karmi je, ubiera, strofuje lecz nie wychowuje – wspólnie z mężem),
- nie stara się wewnątrznie rozwijać (także religijnie),
- nie poprawia relacji z własnym mężem (czyli nie stara się bronić własnego małżeństwa),
- nie uczestniczy w kulturze,
- nie tworzy dobrego klimatu w domu, nie dba o jego racjonalne prowadzenie i estetycznie urządzenie.

Przedłużający się stan wielkiego przemęczenia powoduje wielokrotnie utratę wiary we własne możliwości, w sens życia, osłabia religijność.

Bardzo ważne jest więc dowartościowanie ogółu kobiet poprzez ukazywanie ich dokonań nie tylko w kontekście macierzyństwa i wychowania dzieci, ale i ich uczestnictwa w życiu zawodowym, społecznym i kulturalnym.

Cnotą, która jest im najpilniej potrzebna jest nadzieja. Charles Peguy napisał, że obecność nadziei w życiu ludzkim zdumiewa samego Boga. Należy wierzyć, że coraz więcej kobiet ją odzyska, także dzięki rozszerzającej się, wielostronnej pomocy ze strony kościoła.

Bernadeta

Zapisy do Przedszkola nr 18

Przedszkole nr 18 w Boguszowicach Starych ogłasza zapisy dzieci do przedszkola. **Można zapisywać dzieci w wieku od 3 do 6 lat. Zapisy będą realizowane od 1 do 31 marca bieżącego roku.**

Nasze przedszkole oferuje przede wszystkim rodzinną atmosferę, dba o rozwijanie poczucia więzi rodzinnej u dzieci, współpracuje z rodzicami, organizuje wiele sytuacji edukacyjnych gwarantujących wszechstronny rozwój dziecka dostosowując wymagania do indywidualnego tempa rozwoju. Jedną z takich sytuacji edukacyjnych są wycieczki organizowane nie tylko w celach edukacyjnych, ale także służące rekreacji i wypoczynkowi. Dodatkowo przedszkole oferuje naukę języka angielskiego, zajęcia z rytmiki oraz gimnastyki korekcyjnej. Wymienione zajęcia są płatne przez rodziców. Rodzicom umożliwia się kontakt z różnego rodzaju specjalistami (logopeda, psycholog, pedagog, ortopeda). Podczas upalnego lata nasze dzieci korzystają z przedszkolnego ogrodu, w którym zabawa dostarcza wielu wrażeń.

U nas dzieci czują się bezpiecznie.

Dyrekcja Przedszkola nr 18

Podziękowanie

Rada Rodziców i Dyrekcja Przedszkola nr 18 w Boguszowicach Starych składają serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji zabawy karnawałowej dla rodziców. Szczególne słowa podziękowania kierują w stronę Państwa Barbary i Dominika Potrawa, Pani Grażyny Stacha, Pani Bernadety Harnasz, oraz Pana Jerzego Króla.

Za zrozumienie i wyciągniętą pomocną dłoń ilekroć istnieje taka potrzeba serdecznie Bóg zapłać.

Represje wobec duchowieństwa katolickiego na Górnym Śląsku w latach 1939 –1956

ciąg dalszy – część druga i ostatnia

W poprzedniej relacji z książki Kornelii Banaś i Adama Dziuroka: „Represje wobec duchowieństwa Górnos Śląskiego w latach 1939-1956 w dokumentach” - śledziliśmy dzieje prześladowania Kościoła i duchowieństwa na ziemi naszej przez

okupanta niemieckiego w latach 1939-1945. Proces ten nie skończył się w maju 1945 na kapitulacji faszystów hitlerowskich. Pałaczkę w zbrodniczym dziele niszczenia Kościoła na ziemiach polskich przejęli po nich komuniści polscy przy wszechstronnym poparciu ZSRR. Na okładce omawianej przez nas książki czytamy (powtórzymy się raz jeszcze - nie zawsze powtórka „mater stultorum ...” , nie zawsze powtórka /repetycja/ jest matką głupich):

„Represje wobec duchowieństwa górnośląskiego w latach 1939-1956 w dokumentach” - to tytuł książki Kornelii Banaś i Adama Dziuroka. Niżej tytułu - na okładce książki - zdjęcie Muzeum Historii Katowic, na zdjęciu: biskup Stanisław Adamski rozmawia z Bolesławem Bierutem, w tle marszałek Iwan Koniew.

Zachowanie wkraczających na Górny Śląsk wojsk radzieckich stanowiło zapowiedź prześladowań jakie dotkną duchownych ze strony drugiego i to w dodatku zwycięskiego systemu totalitarnego - komunizmu, czytamy na s. 22 “Represji /.../”.

Pierwszymi ofiarami na ziemi górnośląskiej byli kapłani zastrzeleni przez żołnierzy sowieckich. I tak na początku lutego 1945 zginął zakonnik ks. Paweł Kontny, gdyż stanął w obronie młodych kobiet napastowanych przez wojskowych radzieckich. 30 marca tegoż roku sowieci zastrzelili w Pstrążnej ks. Augustyna Raska, 16 kwietnia salezjanina ks. Teodora Walente, proboszcza w Gorzycach - tragedię tej śmierci - czytamy w omawianej książce- pogłębia fakt, że duchowny ten ukrywał się prawie przez okres całej wojny z obawy przed represjami grozącymi mu ze strony Niemców. Przyczyną dalszych ofiar wśród duchowieństwa były działania frontowe, jak np. bombardowania z powietrza, w wyniku których zginęli ks. Alojzy Gałuszka i ks. Emil Skudrzyk. Trzy zakonnice zginęły z głodu, dalsze trzy od bombardowań - w Rydułtowach - podobnych przypadków śmierci duchownych w okolicznościach wojennych było o wiele więcej na ziemi rybnicko-wodzisławskiej.

Kościół katolicki w Polsce był jedną z najmocniejszych zapór „na drodze do socjalizmu”, i przeszkodą nie do przezwyciężenia w procesie indoktrynacji społeczno-politycznej świadomości narodu polskiego. Z początku władze stwarzały pozory liczenia się z Kościołem. Stosunki między Państwem a Kościołem wydawały się poprawne. Wynika to wyraźnie z listu pasterskiego ks. bpa S. Adamskiego, w którym hierarcha ten witał żołnierzy radzieckich jako wyzwolicieli, a Polskiemu Rządowi Tymczasowemu dziękował za umożliwienie „swobodnego wykonywania i pielęgnowania wiary katolickiej”. Naturalnie gest ten uznać należy za przejaw gry politycznej albo też dopatrzeć się w nim wyrazu chęci stworzenia podstaw dla porozumienia z komunistami.

Gdy władze poradziły już sobie z podziemiem niepodległościowym - problemem dla nich pozostał Kościół i duchowieństwo, więc przystąpiły do frontalnej z nim walki, stosowały różne metody i „chwyt”, szły „prawem i lewem” byle tylko naprzód, uprawiały inwigilację i inne metody niszczenia duchownych, jak np. przesiedlenia do Niemiec, które dotknęły także kapłanów do niedawna jeszcze tępionych przez hitlerowców (Rudolf Adamczyk, Jan Broy, Juliusz Pustelnik, Franciszek Szulc, Konrad Szweda). Chodziło tu o pozbycie się tych księży, którzy pozostawali w silnym związku etnicznym, językowym i uczuciowym z ludnością miejscową.

Byli to naturalnie Ślązacy, a nie Niemcy, używali języka gwarowego, a więc mówili językiem ludu, z którego się wywodzili - nie był to język niemiecki przecież a polski, ludowy dialekt w różnych odmianach gwarowych, dialekt śląski, jeden z wielu dialektów polskich - owszem, zachwaszczony - siłą rzeczy licznymi germanizmami. Księża starszego pokolenia - Ślązacy mówili tym językiem i w tym języku obcowali z wiernym ludem jako duszpasterze-głównie w konfesjonale. Byli oni przecież pastwami tego prostego ludu i z nim musieli się porozumiewać w sprawach wiary, i to było ich podstawowym zadaniem. Podobieństwo dialektu śląskiego do języka niemieckiego polegało na obecności w nim germanizmów wyrazowych tylko, co jest oczywiste. Stąd ludzie złośliwi, agenturalni towarzysze świadomie sugerowali nieświadomym rzeczy niemiecki charakter języka księży starszego pokolenia.

Ks. Kopyto, bo o niego tu chodzi, zakwalifikowany został na skutek donosów anonimowego agenta - nauczyciela z zawodu - do przesiedlenia do Niemiec, gdyż niby miał germanizować młodzież polską i podtrzymywać ducha niemieckiego wśród ludności śląskiej. Autor donosu domagał się, by „księdza Kopyto, tego Szwaba usunąć z granic Państwa Polskiego”. Decyzję cofnięto już w akcji, na skutek interwencji ks. bpa Bieńka oraz pod wpływem dramatycznego telegramu ks. Kopyto z punktu etapowego wysiedleń w Głubczycach: „Na Boga żywego! Do Niemiec pójść nie chcę i raczej wolę umrzeć, choćby gwałtowną śmiercią, w Ojczyźnie mojej”. Ks Kopyto wrócił do diecezji, ale do swej parafii w Pawłowicach Śl. powrócić nie mógł. A oto rzecz ciekawa niezmiernie - opinia o ks. Kopyto Romanie z Pawłowic „wydana w czasie okupacji przez partię hitlerowską: a) ma (ks. Roman Kopyto) wychowanie polskie, ponieważ za czasów niemieckich przed rokiem 1941 nauki gimnazjalne odbył w Krakowie [tu chyba idzie o studia teologiczne!] AM, c) i pozostawienie go na Śląsku przyczyni się do tego, że Górny Śląsk pozostanie na długo jeszcze bastionem polskim - taką oto charakterystykę Romana Kopyty sporządziły czynniki polityczne niemieckie, mimo to /”Represje...” s.135/. Wydział Społeczno-Polityczny w Katowicach za sprawą naczelnika Dudy nakazał wysiedlenie ks. Kopyty do Niemiec. Nakaz w ostatniej chwili wycofano, ale pod tym warunkiem, „że ks. Kopyto nie wróci już do Pawłowic, i że otrzyma stanowisko niesamodzielne aż do zrehabilitowania się”. Ks Kopyto nie wiedział z czego miał się rehabilitować! Tu nienawiść „czynnika politycznego, partyjnego” zdominowała sprawiedliwość (chodziło o różnice w poglądach politycznych) - nauczyciel z Radzionkowa Duda był przed wojną zagorzałym zwolennikiem sanacji, zaś Roman Kopyto sprzeciwiał mu się na terenie tegoż Radzionkowa, gdzie był w tych czasach księdzem, jako zwolennik chrześcijańsko-demokratycznego ruchu Korfantego. Była to więc zemsta przedwojennego nauczyciela, a po wojnie naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego w Katowicach.

Inteligencja śląska lubiła się posługiwać gwara-był to miernik tożsamości grupowej i dowód przywiązania do tradycji. Do gwary przywiązany był przede wszystkim lud, z którego w głównej mierze rekrutowali się księża. Starsze pokolenia Ślązaków - rolnicy, robotnicy mówili gwara wyłącznie. Stąd i ksiądz w procesie pełnienia posług religijnych mógł używać języka ludowego, gwary - nie był to grzech przeciwko kulturze języka, tym bardziej nie wolno tu było wyciągać wniosków politycznych - zarządzać z urzędu zmiany nazwisk, imion, i -tym bardziej - stosować restrykcji, nacisków przy nadawaniu imion nowo narodzonych.

Województwo katowickie przodowało „na drodze do socjalizmu” w zakazie nauczania religii w szkołach (jesień 1952), w usuwaniu krzyży z sal lekcyjnych i w zwalnianiu księży katechetów jako nauczycieli religii. Nielegalna ta i restrykcyjna akcja wywołała protesty rodziców i przyczyniła się do wystąpienia biskupów śląskich z publicznym sprzeciwem. Nie można tu pominąć ważnej informacji o zamknięciu „Gościa Niedzielnego” (listopad 1952), informacji o utrudnianiu pielgrzymek do sanktuarium Maryjnego w Tarnowskich Górach, do Częstochowy ... o upaństwowieniu “Caritasu” - etc, etc, etc.

Kolejna próba upomnienia się rodziców o prawo dzieci do nauki religii w szkole przyniosła nowe represje. Władze oceniły całą akcję jako antypaństwową i domagały się od Prymasa wyciągnięcia konsekwencji wobec Kurii Katowickiej. Gdy to nie nastąpiło - biskupi otrzymali, na mocy dekretu Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, nakaz opuszczenia województwa katowickiego na okres pięciu lat za prowadzenie działalności godzącej w interesy państwa polskiego” /Banaś - Dziurok: „Represje ...”/.

To, o czym dalej, omawialiśmy już na łamach naszego pisma w związku z prezentacją książki Andrzeja Grajewskiego „Wygnanie”: „Gdy oficer milicji odczytywał biskupowi Adamskiemu wyrok, a było to w domu rekolekcyjnym Kurii w Kokoszycach, biskup przerwał mu czytanie dekretu stwierdzeniem: <Znam to, już to słyszałem>. Zdziwionym funkcjonariuszom wyjaśnił, że podobny dokument odczytało mu gestapo w 1941 roku podczas pierwszego wysiedlenia”. Zmuszony do wyjazdu bp Adamski udał się do Krakowa - skąd po krótkim pobycie wyjechał do Warszawy (znana marszruta!!!), a następnie do Poznania i wreszcie do domu Urszulanek w Lipnicy.

Alfred Mura

Klub Wsparcia Koleżeńskiego „Praca”

Mamy roczek!

Klub Wsparcia Koleżeńskiego „PRACA” działający przy naszej parafii obchodził pierwszą rocznicę swojego istnienia. Z tej też okazji dnia 26 stycznia, na nowym probostwie odbyło się uroczyste zebranie stałych bywalców naszych klubowych warsztatów, na którym mieliśmy także okazję gościć między innymi, księdza proboszcza Krzysztofa Błotko, pana Jana Murę - przedstawiciela Rady Miasta Rybnika, swoją obecnością zaszczyliła nas również pani Elżbieta z Instytutu Współpracy i Partnerstwa Lokalnego w Katowicach. Na spotkaniu obecność swoją zaznaczyła ponadto prowadząca kursy komputerowe, pani Zenona Szwałek, a także Prezes Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej - pan Zbigniew Raniszewski. No i oczywiście, z czego się bardzo cieszymy, delegacja Klubu z Niedobczyc, wraz z panią Jadwigą Leonarską.

Spotkanie upłynęło w miłej atmosferze. Dokonałiśmy podsumowania naszych dotychczasowych osiągnięć. Zostały także zasugerowane nowe postulaty programowe, które będziemy realizować na kolejnych etapach działalności Klubu. W co między innymi wchodzi nowe kursy, a także propozycje założenia własnej strony internetowej. Zakup komputera do Klubu, ponadto dostęp do ofert zatrudnienia publikowanych w Internecie.

Jak się okazało, mamy już swoje małe i większe sukcesy, a co ważniejsze, jesteśmy bogatsi o pierwsze doświadczenia. Jak to się mówi: „Pierwsze koty za płoty.” Teraz może być już tylko lepiej. Z tego też względu zapraszamy wszystkich serdecznie do wspólnej nauki i rozwoju.

W sobotę natomiast, tj. 7 lutego, nasza Boguszowicka delegacja „hulała” na balu karnawałowym zorganizowanym przez Klub w Niedobczycach. Były tańce konkursy i smaczne jedzenie. Także możliwość bliższego zintegrowania się z członkami siostrzanego Klubu, aż się prosi, żeby i u nas podobną zabawę zorganizować.

Ogłoszenie

Klub Wsparcia Koleżeńskiego „Praca” działający przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku-Boguszowicach oferuje swoje usługi w zakresie:

- OPIEKA NAD DZIEĆMI (stała, tymczasowa, wakacyjna)
- OPIEKA NAD OSOBAMI STARSZYMI (stała lub tymczasowa)
- SPRZĄTANIE (pomieszczenia, ogródki...)
- POMOC DOMOWA (mycie okien, gotowanie, zakupy)

Telefony kontaktowe:

Wawrzacz Maria

tel.: 425-50-68

Rączka Renata

tel.: 421-85-09

Zarazem gorąco apelujemy do wszystkich PRACODAWCÓW z terenu Rybnika, którzy poszukują pracowników (na etaty stałe, umowy zlecenia, na zastępstwo, itp.).

Bardzo prosimy o kierowanie swoich ofert do naszego Klubu.

Zapraszamy na spotkania Klubu w każdy poniedziałek od 16.00 do 17.30.

Po naszymu

„Apostoły” z Rajskiej

Piyknie wos witom moji mili. Było to pora niedziel tymu, do południa. Jo poszoł do kościoła na sumę, a moja ślubno w doma warzyła niedzielny obiad. I wtynczos do naszej chałupy prziszły dwa „apostoły”. Włazyli po dwóch do każdej chałpy i zaczęli łożprowiać, że som posłani od Pana Boga i że chcom głosić słowo Boże. Moja się zdziwiła i pedziła im, że prawie w tym czasie słowo Boże głoszą w kościele i że łona już była na rannej i dzisiej już słowo Boże słyszała. Toż te „apostoły” jej pedzieli, że to co tam księżo w kościele godajom jest nieważne i że yno oni głoszą i przepowiadajom prawdziwo wiara. Moja ślubno im na to pedziła tak: wycie panoczku, podwieli łod Ojca Świętego z Rzymu nie przijdzie żodne ogłoszynie, że momy wierzyć w nowego Ponboczka i nowego Pana Jezusa, i że wszystko to co do teraz było nauczane jest nieważne, to ona jeszcze zostanie przy tej downej wierze katolickiej. Potym im pokazała warzecha i grzecznie poprosiła czyby nie byli tacy dobrzy i sie posli, i żeby za sobom dźwiryze zawrzyli, bo muchy lecom. I tak podobnie witali i żegnali ich we wszystkich chałpach.

Po południu przyszli do nas na wiesiady nasi znajomi. Tak my se łożprowiali na roztomajte tymaty, aż prziszło do godki o tych „apostołach z Rajskiej”. Jo tak o nich godom, a znajomi sie mie pytali, co jo o tym myśla. No cóżbych jo myśloł, jakbych wiedziol, że wszyscy se z tymi „apostołami” tak pogodajom jak moja ślubno, tobych się z całej tej sprawy uśmioł i dołbych tymu spokój. Bo wim, że Kościół sie tam od takich roztomajtych sektów nie zawali. Bo co to już powstało roztomajtych wiar! Adwentyści, baptyści, starokatolicy, nowokatolicy, narodowi Katolicy, badacze Pisma św. i jeszcze roztomajto inkszo czelodka. A Kościół katolicki jak stoł tak stoi. Nieroz w jakiś parafii powstała jakoś sekta, ale jakiś dobry wiater dycki to rozegnoł i ludzie sie zaś opamiętałi. Czytolech kejsik tako książka „Droga Kościoła w ciągu wieków”. Tożech też tam wyczytoł, że takie nowe wiary, sekty i herezje powstawały ciągiem we wszystkich czasach. Już Apostołowie musieli upominać Krześcijan, żeby se dowali pozor i nie dali sie zwieść fałszywym prorokom. I tak sie mnożyły te nowe, fałszywe nauki kiere popiyrali królowie i cesarze. Dzisiej tyż nie idzie tego zbyć błoznami i człowiekowi jest żol tych co się dali zbamacić, a jednak potym nieroz ciężko jest wrócić nazod. Bo ich jest gańba się prziznać, że sie tak dali nabrać i okminić.

Świadkowie Jehowy wywodzą sie z ruchu „Badaczy Pisma Świętego”, ich założycielem jest niejaki Charles Taze Russell. Urodził sie w 1852 roku w Pitsburgu w Stanach Zjednoczonych w zamożnej rodzinie kupieckiej. Mając 16 lat wstąpił do sekty prezbiteriańskiej, a po roku wstąpił do adwentystów. Po krótkim czasie jednak rozstoł sie z adwentystami i zaczął gromadzić wokół siebie uczniów. Umarł 31.X.1916 r. Jego następcą został Józef Franklin Rutherford, z zawodu adwokat. Rutherford był człowiekiem bardzo pracowitym, ale też był bezwzględny, nieustępliwy i konsekwentny w działaniu. Dzięki tym cechom w 1922 r. nastąpiła reorganizacja ruchu. Grupa Rutherforda w lipcu 1931 r. na Kongresie, powołując się na tekst z Izajasza (Iz 43,10-12), przyjęła nazwę „Świadków Jehowy”. Prowadzą oni jakieś fantazyjne obliczenia, wielokrotnie przepowiadali koniec świata, kery na razie nie nastąpił. Należy też wspomnieć o ich odmowie do służby wojskowej i o tym, że nie godzą się na transfuzję krwi.

Świadkowie som przeciwnikami wszelkich religii i wyznań, dlatego potępiajom katolicyzm, protestantyzm i prawosławie, a także negujom formy ruchu ekumenicznego. Świadkowie Jehowy przywiązujom ogromno woga do posługiwanie sie starotestamintowym imieniem Boga – Jehowa. Głoszenie tego imienia uważajom za jedno z podstawowych kryteriów ich wyznawców. Świadkowie Jehowy nie uznawajom sakramentów, ich zdaniem chrzest nie jest sakramentem, jednak praktykujom ceremonię tego obrzędu przez trzykrotne całkowite zanurzenie w wodzie. Nie uznawajom też pokuty, chociaż przyznawajom sie do winy wobec zboru. Świadkowie Jehowy nie czczą krzyża św., nie uznawajom świąt Bożego Narodzenia. Trzeba też pedzieć, że świadkowie nie praktykujom postów, chociaż we Starym Testamencie jest o nich mowa. Z doktryny świadków Jehowy wyniko jednoznacznie, że nie można ich zaliczać do chrześcijan. Skuli tego należy w nich widzieć sekta (religijne stowarzyszenie).

Nie byda wos tu pouczoł jak sie mocie do tych roztomajtych „apostołów” i „sektów” odnosić. Boście som za tela mądrzy i wycie czego się trzymać. Mietłami ani warzechami ich tam nie musicie witać, bo nasza krześcijańska miłość noleży sie wszystkim i tym zbamonconym też, a to co myślicie możecie głośno powiedzieć. A rzykać też za nich bydymy, żeby sie łasce Bożej nie sprzeciwiali. Chocież na tyn tymat by szło godać jeszcze bardzo długo, to jo sie już z Wami żegnom. Z Panem Bogiem.

Alojz

26-28 marca

RYBNICKI FESTIWAL FOTOGRAFII

otwarcie festiwalu 26 marca o godz. 17.00

KLUB ENERGETYKA

Rybnik ul. Podmiejska 1

Prosimy o wystawianie swoich prac fotografów, fotografików, fotoreporterów, fotoamatorów

Tematyka dowolna, technika dowolna, format dowolny

Własny pomysł na wystawienie prac

Prosimy o potwierdzenie wzięcia udziału w festiwalu do 12 marca 2004

Szczegóły

www.format.art.pl

tel. 601-311-402

oraz w

KLUBIE FOTOGRAFICZNYM "FORMAT"

KLUB ENERGETYKA

RYBNIK, UL. PODMIEJSKA 1

Nowy dom parafialny

Decyzją z 28.5.1999 r. zatwierdzono projekt budowlany i wydano pozwolenie na budowę probostwa z garażami oraz salką katechetyczną.

Kierownikiem budowy został pan Roman Tengler, a inspektorem nadzoru pan Franciszek Rubin.

Autorem projektu był prof. dr hab. inż. Adam Lisik.

Budowę rozpoczął ks. Stanisław Gańczorz.

Decyzja o budowie nowego domu parafialnego wynikała ze złego stanu technicznego starego probostwa, potrzeby posiadania kilku sal dla spotkań licznych grup nieformalnych oraz sal dla katechizacji najmłodszych dzieci. Wybór miejsca tuż przy budynku kościoła wynikał z chęci lepszego zabezpieczenia świątyni przez kradzieżami i aktami wandalizmu.

W nowym budynku przewidziano funkcjonowanie parafialnej ochronki oraz banku żywności i odzieży, ogólnodostępnej siłowni oraz klubu „Arka”, a także dużej sali spotkań, która mogłaby być wykorzystywana jako kaplica.

Budowę zakończył ks. Krzysztof Błotko.

Decyzją z dnia 7.1.2004 r. udzielono pozwolenia na użytkowanie budynku.

Jego poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Damian Zimoń w dniu 30 stycznia br.

Dane techniczne budynku:

Kubatura – 4.148 m³

Powierzchnia zabudowy – 410 m²,

Powierzchnia całkowita – 1.125 m².

„Serce Ewangelii” miesięcznik parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku- Boguszowicach + Redaguje: zespół parafian + **Redaktor prowadzący:** Krystian Dziurok, ul. Małachowskiego 60, tel. 42-20-256 + **Adres redakcji:** probostwo parafii NSPJ, ul. Małachowskiego 18, 44-251 Rybnik-Boguszowice, tel. 42-20-322 + **Internet:** www.nspj-boguszowice.katowice.opoka.org.pl + **Nakład:** 1.400 egz.
